



MAMO, JA CHCĘ ŻYĆ!

Jeden punkt dla Marty. Dwa dla raka. Dwa dla Marty. Trzy dla raka. Od prawie roku Marta Szklarska z Torunia walczy o życie. Mimo że lekarze rozkładają ręce, ona nie traci nadziei...

Przez wiele lat Marta pomagała innym. Była wolontariuszką stowarzyszenia „Jestem” i członkiem Szkolnego Koła Caritas w Zespole Szkół Ekonomicznych. W 2011 r. znalazła się w gronie laureatów konkursu „Ośmiu wspaniałych”. – Na pewno będę kontynuowała pracę, bo lubię to robić – powiedziała wówczas w Młodzieżowym Domu Kultury w Toruniu. – Uważam, że jest to lepsze niż siedzenie w domu przed komputerem.

Każdy rozpoznawał Martę po uśmiechu. Bywało, że miała gorszy dzień. Bywało, że źle się czuła. Ale uśmiech nigdy nie schodził z jej twarzy. – Marta zawsze była oddana innym – wyznaje Elżbieta Szklarska, mama 23-latki. – Wystarczył jeden telefon, by oderwała się od swoich zajęć i pobiegła z pomocą.

Dzisiaj to ona potrzebuje wsparcia...

Po raz kolejny wolontariusze ze Szkolnego Koła Caritas przy naszej szkole pragną wziąć udział w akcji organizowanej przez Caritas Diecezji Toruńskiej „Warto być bohaterem”.

Projekt będzie realizowany od 16 do 20 listopada na terenie szkoły.

Mamy nadzieję, że również w tym roku nie zabraknie wśród nas ludzi o wielkich sercach i hojnych dłoniach, którzy odpowiedzą na nasz apel i pomogą nam przeprowadzić zbiórkę środków pieniężnych na pomoc

**Marcie w walce z chorobą
, na jej leczenie i rehabilitację.**

Z góry wszystkim serdecznie dziękujemy.

Oto historia Marty

Marta Szklarska z Torunia ma 23 lata. Zanim dowiedziała się, że jest chora, była studentką ekonomii. Pasjonowała się fotografią. Przez wiele lat pomagała innym. Była wolontariuszką stowarzyszenia „Jestem” i członkiem Szkolnego Koła Caritas w Zespole Szkół Ekonomicznych. W 2011 r. znalazła się w gronie laureatów konkursu „Ośmiu wspaniałych”. – Na pewno będę kontynuowała pracę, bo lubię to robić – powiedziała wówczas w Młodzieżowym Domu Kultury w Toruniu. – Uważam, że jest to lepsze niż siedzenie w domu przed komputerem.

Każdy rozpoznawał Martę po uśmiechu. Bywało, że miała gorszy dzień. Bywało, że źle się czuła. Ale uśmiech nigdy nie schodził z jej twarzy. – Marta zawsze była oddana innym – wyznaje Elżbieta Szklarska, mama 23-latki. – Wystarczył jeden telefon, by oderwała się od swoich zajęć i pobiegła z pomocą.

Dzisiaj to ona potrzebuje wsparcia...

Diagnoza

W pamięci Marty i jej najbliższych jest jedna data, której nigdy nie zapomną. Jeden dzień, który wyrócił świat młodej dziewczyny do góry nogami. Zmienił całe dotychczasowe życie. Jedna chwila, która odebrała wszystkie marzenia. Pozostawiła po sobie jedynie wiarę w to, że cuda się zdarzają i przeświadczenie, że nadzieja i miłość silniejsze są od śmierci.

– Marta była chora – rozpoczyna swoją opowieść Elżbieta Szklarska. – Lekarz przepisał jej antybiotyk, ale ten nie działał. Po kolejnym antybiotyku Marta zaczęła słabnąć, nie mogła chodzić. Potem pojawił się silny ból głowy, następnie drętwienie lewej części ciała. Wezwałam pogotowie.

Tego samego dnia dziewczyna znalazła się na oddziale ratunkowym Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Toruniu, gdzie zrobiono jej badania, a zaraz potem na sygnale trafiła do Szpitala Uniwersyteckiego im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy. Została podłączona pod specjalistyczną aparaturę i przeprowadzono jej dodatkowe badania. 3 dni później przeszła operację usunięcia guza w mózgu. – Po kilku dniach pojawił się obrzęk mózgu – tłumaczy mama Marty. Kolejne tygodnie Marty upłynęły na wizytach u różnych specjalistów. 2 miesiące po operacji, pod koniec stycznia, Marta ponownie zaczęła opadać z sił. Kolejny raz jej mama wezwała pogotowie. I znowu dziewczyna znalazła się w szpitalu, gdzie na początku lutego przeszła kolejną operację. Tam też postawiono ostateczną diagnozę: glejak, złośliwy guz mózgu. Takie rozpoznanie załamałoby każdego. Brzmi jak wyrok...

Od tego momentu Marta nastawiona jest na czekanie. Na spełnienie nadziei. Na życie.

Leczenie

Marta została poddana radioterapii, która bardzo wyniszczyła jej organizm. Przyjmowała także chemię w tabletkach. Po wyczerpującym leczeniu choroba nie ustąpiła. Potrzebne było łóżko pielęgnacyjno-rehabilitacyjne. Dostała je od Caritas. – Od kilku tygodni Marta nie wstaje z łóżka – wyznaje Elżbieta Szklarska. – Jest obolała, nie da się dotknąć. Lekarze rozkładają ręce.

Marta już dawno wypłakała ostatnie łzy. Teraz dużo śpi. Przez cały ten czas ona jednak czuwa. Nad życiem. By jej nie uciekło.

Nadzieja silniejsza od strachu

Marta ma przy sobie wspaniałych ludzi, na których zawsze może liczyć. Przez cały czas czuwają nad nią mama i brat. W trudnych chwilach nie zawiedli również przyjaciele. W czerwcu zorganizowano piknik pod hasłem: „Jestem z Martą”, który odbył się w amfiteatrze toruńskiego parku oraz koncert charytatywny „Kocham cię życie” w bydgoskim Miejskim Centrum Kultury.

– Nie ukrywam, że leczenie i rehabilitacja jest bardzo kosztowna – tłumaczy mama Marty. – W każdy wtorek oraz czwartek przychodzi do córki rehabilitantka z hospicjum. Nie zawsze jednak Marta może uczestniczyć w zajęciach z powodu złego stanu zdrowia. Wtedy zajęcia przepadają. Gdybym chciała skorzystać z usług rehabilitanta prywatnie, zapłaciłabym 70 zł za godzinę. Potrzebujemy także pomocy opiekuna medycznego, co kosztuje z kolei 15 zł za godzinę.

Kolejne miesiące są dla Marty walką o każdy następny dzień.

* * *